T Y G O D N I K
O B O Z O W Y **APW**

M.p. niedziela 11 listopada 1945 r. Nr.45 (85)

W DNIU 11 LISTOPADA

Przed 27 laty przeżyliśmy wielki Dzień Zmartwychwstania Państwa Polskiego. Myśl nasza powraca w tej chwili ku historycznym wydarzeniom owego listopada i budzi w sercach naszych głębokie przekonanie, że wyrazy: "sprawiedliwość dziejowa" wbrew wszystkim złym mocom świata, pomimo zwątpienia, które czasem nami szarpie - nie są frazesem. Dziś Polska jest w niewoli, jak była w niej przed pierwszą wojną światową. Ale prawdą jest, że tysiącoletnie dzieje Państwa Polskiego związały je węzłem nierozerwalnym z Zachodem, i choć Zachód dziś zapomina, czym jest Polska dla Europy, jego losy są naszymi losami i nasza przyszłość jest jego przyszłością. Dlatego jasno sobie uświadamiamy i niezachwianie wierzymy, że naród polski, który jest wierny swojej państwowej racji stanu, wygra swoją wielką sprawę. Powoli narasta po tej wojnie nowy układ stosunków politycznych w świecie, a już dziś zauważalny proces krystalizowania się powszechnej świadomości opinii publicznej wolnych krajów wskazuje na to, że z czasem zyskamy potężnego sprzymierzeńca: opinię międzynarodową. I spełni się nam "Niepodległość i Całość", jak wtedy, w listopadzie 1918 roku, gdy to Wódz Naczelny Józef Piłsudski depeszą iskrową do szefów państw obcych notyfikował powstanie Państwa Polskiego.

= =

KONFERENCJA ATTLEE - TRUMAN

Program rozpoczynających się dziś rozmów Truman - Attlee będzie się składał z następujących głównych punktów: 1) bomba atomowa, 2) stosunki między mocarstwami Anglosaskimi a Sowietami, 3) sprawa Palestyny, 4) amerykańska pomoc finansowa dla Anglii. Dookoła każdej z tych spraw splata się tyle rozmaitych sprzecznych interesów i tyle namiętności, że razem stanowią one w chwili obecnej najistotniejsze elementy sytuacji światowej.

Powszechnie przyjęło się powiedzenie, że bomba atomowa obecna jest na wszystkich konferencjach międzynarodowych i stanowi główny motyw wszystkich przemówień mężów stanu. Żarliwa dyskusja w sprawie przekazania tajemnicy bomby kontrolującemu ciału międzynarodowemu doznała nowego dopingu gdy prez. Truman ostatnio oświadczył bez ogródek, że St.Zjednoczone tajemnicy nie ujawnią. To oświadczenie zostało bardzo źle przyjęte nie tylko w Moskwie, co jest zrozumiałe, ale również w Londynie, co jest dziwne. Większość prasy brytyjskiej głosi tezę, że tajemnicę wynalazku należy przekazać mającej wkrótce powstać Radzie Bezpieczeństwa Organizacji Zjednoczonych Narodów, której stałym członkiem jest m.in. Związek Sowiecki. Za tą tezą wypowiedział się również gabinet brytyjski, i Attlee jedzie do Waszyngtonu, aby zaproponować Trumanowi - w sprawie bomby atomowej - politykę odwrotną niż ta, którą obrał prezydent.

Jak wytłumaczyć brytyjski punkt widzenia w tej sprawie? Żaden przeciętny Anglik nie obawia się, że Stany Zjednoczone wykorzystają bombę dla dokonania agresji przeciwko Imperium Brytyjskiemu. Wydaje się, że gabinet brytyjski kieruje się raczej przewidywaniem, że wszystkie państwa mogą wkrótce posiąść tajemnicę na drodze własnych badań. Jeżeli tak jest w istocie, to praktyczni Anglicy rozumują, że nie warto obecnie "wzbudzać nieufności Sowietów" skoro za parę miesięcy one również będą znać tajemnicę. Trudno laikowi wydać sąd w tej sprawie, dziwne wydaje się jednak, że amerykańscy mężowie stanu nie są tak przerażeni tą możliwością. Ponieważ wszystkie tajemnicy bomby znają właśnie tylko uczeni amerykańscy, wydaje się, że ich opinie - aby się nie spieszyć z ujawnieniem tajemnicy - są najwymowniejsze. W tym sensie wypowiada się również uczony tej miary, co prof.Einstein. Brytyjski argument o konieczności rozproszenia "sowieckich podejrzeń" jest wyrazem pomieszania pojęć. Stalin bynajmniej nie obawia się, że pewnego dnia, bez wypowiedzenia wojny, samoloty amerykańskie rzucą bomby atomowe na Moskwę, Leningrad, Charków, Świerdłowsk, i Chabarowsk, i że następnie Waszyngton wyśle ultimatum, żądając zmiany reżimu bolszewickiego i ewakuacji terenów okupowanych. Stalin rozumie, że rząd w państwie demokratycznym nie może bez zgody narodu rozpocząć żadnej wojny, a tym bardziej wojny

(Dokończenie na str 5-ej)

W POLSCE I DOOKOŁA SPRAWY POLSKI

Wzmocnienie okupacji

Amerykański korespondent "Associated Press" w Warszawie, gdy komunikował o wkroczeniu do Polski nowych oddziałów sowieckich, scharakteryzował zarazem reakcję społeczeństwa polskiego w związku z tą sprawą i przedstawił zarazem nową sytuację, która się w Polsce wytworzyła. "Polacy - pisze korespondent - przeczytali ze smutkiem tę wiadomość". Polacy oskarżają właśnie żołnierzy rosyjskich, jako winnych tych przestępstw, dla których"zwalczania"wprowadzono oddziały sowieckie, można by dodać do tego na podstawie różnych innych relacyj. "Większość Polaków - pisze dalej korespondent - sądzi, że okupowanie przez Rosjan stolic wojewódzkich spowoduje napewno zanik ostatnich śladów autorytetu władz lokalnych. Od chwili zakończenia wojny rosyjscy komendanci wojskowi w większych miastach Polski wykazali mało poważania dla polskich wojewodów i burmistrzów. Na ogół odsuwano ich od wszystkiego, a Rosjanie sami decydowali we wszystkich ważniejszych sprawach".

Powyższego zdania nie podzielają oczywiście przedstawiciele tzw. rządu warszawskiego, którzy coraz dalej się posuwają w czysto sowieckim rozumieniu i ujmowaniu problemów politycznych polskich. Zdaniem p.Stańczyka, jak donosi "Dziennik Polski", nowa okupacja sowiecka jest dobrodziejstwem dla Polski, a sam układ - dyplomatycznym sukcesem rządu warszawskiego. W podobny sposób usiłował tę rzecz oświetlić wobec dziennikarzy londyńskich p.Strasburger,który tłumaczył i wykładał oficjalną wersję umowy Osóbka-Rokossowski w przedmiocie nowych kontyngentów wojsk sowieckich. Argumenty p."ambasadora" Strasburgera nie były jednak zbyt przekonywujące skoro pisma londyńskie pominęły tę konferencję prasową całkowitym milczeniem.

Tymczasem coraz bardziej klaruje się sprawa, że to właśnie dezerterzy z armii czerwonej powodują zamieszki w Polsce, organizują się oddziały,dopuszczają się rabunków i gwałtów i tworzą bazy w lasach. Tę informację przynosi hebrajskie pismo "Yedioth Aharonot", dodając, że ilość tych dezerterów wynosi 40 tysięcy conajmniej. I rzecz szczególna - pisze dalej hebrajska gazeta - policja polska unika otwartych bojów z dezerterami sowieckimi w obawie, że Moskwa może się patrzeć na to złym okiem. Więc jak właściwie - pyta Polak - przedstawia się sprawa: czy rząd sowiecki istotnie chce zwalczać bandytyzm, a w takim razie dlaczego panuje w Polsce obawa, że zwalczanie go także przez "policję polską" będzie źle widziane przez Moskwę, czy też istotny cel moskiewski w tej sprawie jest zgoła inny, a w takim razie - jaki ? Odpowiedź musi oczywiście wypaść w tym sensie, że celem istotnym jest wojskowe wzmocnienie okupacji sowieckiej w Polsce.

W związku z powyższym warto zestawić następujące dane. W swym programowym przemówieniu, - jak pisze "Dziennik Polski"- wygłoszonym w dniu 20 sierpnia br. w Izbie Gmin brytyjski minister spraw zagranicznych p.Bevin oświadczył : "zapytałem wreszcie marsz.Stalina, czy wojska sowieckie będą wycofane z Polski, i otrzymałem zapewnienie, że będą z wyjątkiem małej liczby, potrzebnej dla utrzymania komunikacji wojsk sowieckich w Niemczech. Nie jest to pozbawione podstaw". A tymczasem upłynęło niespełna 2 miesiące, a liczba wojsk sowieckich w Polsce nie tylko się nie zmniejszyła, lecz poważnie powiększyła. Dziś - nawet prosowiecki odłam prasy brytyjskiej, gdy określa garnizony sowieckie w Polsce, nie mówi już o armii wyzwolenia, lecz nazywa rzecz po imieniu, mówiąc zgodnie z prawdą życia: "jednostki sowieckie armii okupacyjnej".

Do powyższego dodajmy jeszcze jedno. P.Mikołajczyk i jego bierutowi "ambasadorowie" ciągle powtarzają :marszałek Stalin zagwarantował, że Polska będzie wielka i silna. P.Churchill kiedyś zaś powiedział, że Rosja Sowiecka zawsze dotrzymuje swych zobowiązań. Z tych dwóch przesłanek wynika logicznie, że Polska, do której wmaszerowują coraz większe sowieckie oddziały, jest ową Polską "silną". Do takich absurdów i do takiej zdrady prowadzi polityka zdradzieckich kapitulantów z pod znaku p.Mikołajczyka. Każdy prosty chłop polski i każdy polski robotnik rozumie, że silna Polska jest nie wtedy, gdy nią rządzi okupant, lecz silną stanie się dopiero wtedy, gdy na jej terenie mocną nogą staną Polskie Siły Zbrojne, rządzone polską racją stanu,dowodzone przez polskiego Naczelnego Wodza.

"Polskość" armii p.Żymierskiego

W tej sprawie nigdy nie mieliśmy wątpliwości: wojsko, które niesie sztandary polskie i które jest dowodzone w języku polskim,może nie tylko nie być rzeczywiście polskim, a nawet może być, jak właśnie w tym wypadku, wojskiem, podkopującym przyszłość Polski. I naodwrót : oddział, złożony ze źle mówiących po polsku Białorusinów lub Ukraińców, o ile bije się o cele,wyznaczone w imieniu narodu polskiego przez legalnego Prezydenta Rzeczypospolitej - jest rzeczywiście polskim oddziałem wojskowym. W ostatnich tygodniach sztab p.Żymierskiego został obsadzony przez

cały szereg sowieckich oficerów. Londyński "Dziennik Polski" podaje nazwiska tych oficerów: mjr. Artem Pomilujko, mjr. Mikołaj Jermolenko, ppłk. Michał Kawokin, mjr Paweł Tjurin, mjr Iwan Leontowski, płk. Walenty Kapitanow, płk. Szura Niegramotnow, płk. Wasyli Karawajew, mjr Matwiej Michalczuk,, mjr Anton Pastuchow, ppłk Władymir Demidenko, gen. bryg. Ilja Popow, mjr Aleksander Ilozenko, płk. Borys Koljada, płk. Konstanty Horbun, płk. Arnold Curilow, mjr Jerzy Szumako, mjr Jerzy Celikow, ppłk. Iwan Kardapolcew, płk. Andrzej Medencew, płk. Anatol Bieliński, ppłk, Wiktor Pawluk-Pawlowicz, ppłk. Grigoryj Ossow. Oto wodzowie "ich" armii "polskiej". Stanowią oni ścisły sztab Żymierskiego, a jak powiedział sam "marszałek" - "wielu z nich nosi się z zamiarem przyjęcia obywatelstwa polskiego i pozostania w Polsce na zawsze". W tym miejscu żołnierz Armii Polskiej - polskiej bez cudzysłowu - myśli sobie : wasz zamiar przyjęcia obywatelstwa polskiego jest rzeczą nieistotną, wasze pozostanie w Polsce na zawsze - to wasze niedoczekanie.

Wiedząc w gruncie rzeczy, że ta ich armia jest armią sowiecką, czynią oni na terenie międzynarodowym wszelakie oszustwa, ażeby w opinii publicznej zatrzeć granice pomiędzy żołnierzem polskim a żołnierzem przebranym w polski mundur, ażeby zdyskontować na swoją rzecz polską krew, przelaną na wszystkich frontach tej wielkiej wojny przeciwko Niemcom i to także w czasie, gdy mocodawcy p. Żymierskiego Niemcom pomagali. Czasami ma się wrażenie, że nawet dyplomaci rządów, które uznały Bieruta, w subtelny sposób dają wyraz prawdzie, która z tą sprawą się wiąże np. belgijski tymczasowy charge d'affaires w Warszawie w wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi Polpressu, powiedział: Armia Polska cieszy się wielką popularnością w Belgii gdyż walczyła o wyzwolenie tego kraju z pod jarzma niemieckiego i uwolniła Antwerpię. A przecież każdy wie, że Belgię okupował wspólnik Stalina, zaś uwolnił żołnierz polski, działający z rozkazu Prezydenta Rzeczypospolitej.

Do powyższego dodajmy jeszcze jedno. Czytaliśmy ostatnio, że armia Żymierskiego zamiast dotychczasowych czołgów, wozów pancernych, amfibii itd. otrzymuje samochody pancerne, które już w roku 1936 sprzedawano jako demobil republikańskiej armii hiszpańskiej. Niemal identycznie przedstawia się sytuacja na odcinku lotnictwa, artylerii i marynarki, którym ZSSR, oddaje cały swój demobilowy sprzęt z lat 1935 i 1939. Natomiast w sierpniu 1945 r. przezbrojono i znakomicie unowocześniono sprzęt bojowy tych dywizji sowieckich, które obecnie wkroczyły do Polski. Ma to swoją wielką wymowę i, jak widać, szczere oddanie p. Żymierskiego na rzecz Sowietów nie stanowi dostatecznej gwarancji: Sowiety wiedzą dobrze, jakie uczucia ożywiają polskiego żołnierza, pod przymusem zagnanego do armii, symulującej polskość.

Ziemia i polityka

Radio warszawskie podało interesującą wiadomość: oto administracja województwa poznańskiego przejęła z rąk armii czerwonej 1892 folwarki, a resztę folwarków w liczbie 2450, znajdującą się do tej pory w zarządzie armii czerwonej, przekaże się administracji polskiej w najbliższym czasie. Wiadomość ta wywołała zdumienie wobec faktu, iż administracja warszawska stale podkreślała, że po przeprowadzeniu reformy rolnej "chłop polski stał się gospodarzem na własnej ziemi". Z podanej powyżej wiadomości wynika natomiast, iż w rdzennie polskich okolicach, jak poznańskie, chłop polski orał wprawdzie polską ziemię, ale ziemią tą "zarządzała" armia czerwona. "Wicepremier" Mikołajczyk, jak słyszeliśmy w radiu paryskim, oświadczył w Kanadzie, że armia czerwona, opuszczając Polskę, pozostawiła 25 tysięcy km.kw. uprawionej przez siebie ziemi. Ale zanim p. Mikołajczyk zdążył powrócić do Polski, zamiast oddziałów sowieckich, które w ten rozczulający sposób zwiększyły stan posiadania polskiego o 25 tysięcy km.kw., wkroczyły do Polski pancerne dywizje sowieckie w zwiększonej ilości i zbrojną stopą stanęły na obszarze, liczącym 400 tys.km.kw.

P. Strasburger w imieniu swego pseudo-rządu wręczył notę brytyjskiemu ministerstwu spraw zagranicznych, w której rząd warszawski stwierdza, iż "nie wysiedla on przymusowo Niemców". Równocześnie korespondent Associated Press - jak się o tym dowiadujemy ze szwedzkiego dziennika Svenskadagbladet - relacjonuje z Wrocławia: ilość Polaków w okręgu Wrocławia obliczana jest na 40 do 60 tysięcy, podczas gdy żołnierzy sowieckich znajduje się tam 100 tys., a Niemców jeszcze 200 tys. W taki to sposób organizują Sowiety polskość ziem zachodnich, które mają stanowić rekonpensatę za anaksję połowy Polski od strony wschodniej.

Sprawa repatriacji

W rzeczywistości repatriacja wygląda - jak pisze "Polak w Belgii" - w sposób następujący. Zorganizowano 30 tys. osób na terenie amerykańskiej okupacji w Niemczech. Polakom wydano żywność na 3 dni i zawieziono do Bogumina. Jednak transport nie odjechał, a w

w drodze powrotnej przez strefę rosyjską wielu straciło resztki mienia osobistego, a nawet buty. Wielu zameldowało się Amerykanom boso. Dotychczas nie udało się stwierdzić jaka część repatriantów przedostała się do kraju a jaka powróciła.

Na terenie Bośni w Jugosławii znajduje się według danych z Belgradu 25 tys.Polaków. Wielu z nich usiłowało przedostać się z Polski do naszej Armii we Włoszech, ale zostali przez władze titowskie zatrzymani Obecnie wszyscy ci Polacy mająbyć przekazani władzom warszawskim i odesłani do Polski. Tak wygląda repatriacja, przez "nich" organizowana, Radio zaś moskiewskie dalej opowiada bajki o tem, że Polacy dobrowolnie wracają i że jedynie presja "oficerów Andersa" powoduje, iż dotychczasowa cyfra repatriantów jest stosunkowo mała.

Sprawy polityczne

Polityka władz warszawskich jest konsekwentna: wszelkiemi sposobami realizuje ona zasadę związywania życia Polski z systemem sowieckim. Tak zwana"nauka polska" i tzw. "prasa polska" są oczywiście również takiemi środkami do celu politycznego. Prof.Sawicki,dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie, wygłosił przez radio moskiewskie przemówienie, w którym oświadczył, że Zw. Sowiecki zapewnił nauce odpowiednie miejsce w państwie, a Polska"odrodzona" będzie brała przykład ze Zw. Sowieckiego w tym względzie. Gdy zestawić ten fakt ze stanowiskiem, jakie zajął w dyskusjach finansowych na Krajowej Radzie Narodowej prof. Adam Krzyżanowski - głowa szkoły liberalno - ekonomicznej w Polsce - to łatwo dojść do wniosku, że uczeni polscy w okupacji sowieckiej działają pod przemożną presją psychiczną, którą stwarza rząd warszawski."Ambasador"tego rządu - Skrzeszewski oświadczył w Paryżu, że rządy Polski i Francji zezwoliły na stałą wymianę dzienników między obu krajami i że do Francji przybył już wagon dzienników polskich. Ale i to nie jest niczym innym jak służeniem polityce sowieckiej: do Polski wpuszcza się bowiem tylko prosowieckie dzienniki francuskie, zaś z Polski do Francji wszystkie dzienniki tzn. w gruncie rzeczy jakby jedną prosowiecką gazetę, wydawaną pod różnymi tytułami w formie, symulującej szeroki wachlarz poglądów.

Korespondent "Chicago Daily Tribune"w Warszawie donosi, że władze warszawskie zażądały przedstawiania przez korespondentów amerykańskich depesz do kontroli przed wysłaniem ich. Ale ambasada St.Zjednoczonych wyraziła sprzeciw, i sowieckiej "wolności" prasy nie stało się zadość.

O ile chodzi o sprawy prasowe, to wzmaga się akcja sowiecka na terenie międzynarodowym przeciwko wolnej prasie polskiej np. Rzymowski podczas swego pobytu w Waszyngtonie ostro występował przeciwko "reakcyjnym dziennikom polskim", zaś w radiu moskiewskim słyszeliśmy kilkakrotnie wyrażaną opinię, że znaczenie podróży Rzymowskiego do St. Zjednoczonych jest szczególnie wielkie wobec faktu, że "grupy waszystowskie w tym kraju usiłują wszelkiemi sposobami skompromitować nową demokratyczną Polskę, której rząd stoi na gruncie prawdziwej demokracji i walki z faszyzmem." Tak to sowiecki najmita Rzymowski wspierany przez radio moskiewskie, usiłuje podkopać niezależną polską myśl polityczną, reprezentowaną na drugiej półkuli przedewszystkiem przez Ignacego Matuszewskiego.

W kraju idzie wzmożona kampania komunistów przeciwko polskiemu stronnictwu ludowemu i osobie Mikołajczyka. Wicepremier rządu warszawskiego p.Gomułka - jak donosi londyński " Dziennik Polski" - przemawiał na posiedzeniu centralnego komitetu komunistycznej polskiej partii robotniczej i oskarżał Mikołajczyka, że jest narzędziem reakcji, że według zamierzenia czynników reakcyjnych ma odegrać w bloku demokratycznym rolę konia trojańskiego. Przebieg wydarzeń potwierdza więc tezę, którą wysunęliśmy przed kilku tygodniami na łamach Tygodnika Obozowego APW.,że godzina likwidacji p.Mikołajczyka szybkim krokiem się zbliża. P.Mikołajczyk zaczął swą politykę rosyjską od tego, że słuchał zaleceń Churchilla i dublował brytyjską politykę w sprawie Polski, musiał więc dalej słuchać już rozkazów Stalina w tejże sprawie, a w końcu nieuchronnie znaleść się musi i znajdzie na śmietniku zlikwidowanych parasowieckich osobistości. Taki musi być los kierunków politycznych i osobistości politycznych, które schodzą z płaszczyzny państwowej racji stanu swego narodu i stają się przedmiotem polityki obcych.

Historjozofia p. Osóbki

P.Osóbka, premier -marionetka,oświadczył agencji Tass, że idea Jagiellońska zgubiła Polskę. Polska Jagiellońska nie mogła stawić tamy naporowi niemieckiemu i obrała "fałszywą"drogę poszukiwania rekompensaty na wschodzie, zamiast - by budować ogólno słowiański blok obronny przed imperializmem niemieckim. Dzisiejsze porozumienie polsko - sowieckie stanowi, zdaniem wymienionego przedstawiciela kominternu, fundament bezpieczeństwa Polski.

- o o O o o -

"KONFERENCJA ATTLEE - TRUMAN" (dokończenie artykułu ze str. 1.)

agresywnej przy użyciu takiej broni, jak bomba atomowa. Natomiast broń taką może użyć w każdej chwili z nikim nieliczący się dyktator. Tylko ślepcy nie widzą, że Stalin w razie nadarzenia się sprzyjających mu okoliczności nie zawaha się pójść śladami Hitlera, który bez wypowiedzenia wojny zaczął bombardować Warszawę, Rotterdam, Belgrad. Udostępnienie Sowietom tajemnicy bomby atomowej nie byłoby żadnym rozproszeniem podejrzeń, a daniem im w ręce możliwości prowadzenia najstraszliwszego w dziejach świata politycznego szantażu. Byłaby to poprostu kapitulacja świata zachodniego wobec bolszewizmu.

Powyższe uwagi dowodzą, jak ścisła istnieje łączność między pierwszym a drugim punktem rozmów waszyngtońskich. Jeżeli chodzi o dodatkowe - obok "atomowego" - aspekty stosunków mocarstw anglosaskich z Sowietami, to rozwijają się one ostatnio jeszcze w trzech płaszczyznach: Europa płd.wsch., Niemcy, Daleki Wschód. Na Bałkanach ostatnie tygodnie nie przyniosły nowych napięć, ale też nie widać żadnego odprężenia. Niektórzy poważni publicyści przewidują, że Moskwa może narazie poczynić tam pewne ustępstwa wobec widocznego bankructwa prób szybkiej bolszewizacji tych terenów. W Niemczech z dnia na dzień coraz jaśniej widać, że jakakolwiek koordynacja polityki mocarstw zachodnich i Sowietów jest na dłuższą metę niemożliwa. Ale jeszcze bardziej napięta jest sytuacja na Dalekim Wsch. W Chinach toczy się wojna domowa między rządem centralnym a komunistami, ale również -niewypowiedziana wojna amerykańsko-sowiecka. W tych warunkach nie wydaje się, aby w Waszyngtonie można było wynaleść cudowny środek na obłaskawienie Stalina. Niewielu jest chyba naiwnych, którzy wierzą, że Stalin będzie tak oszołomiony podarunkiem bomby atomowej, że zrezygnuje z Chin, Bałkanów i z sączenia do wszystkich krajów Europy bakcylów rozkładu.

W sprawie Palestyny Attlee starać się będzie w Waszyngtonie uzyskać poparcie Ameryki dla planu brytyjskiego, polegającego na prowizorycznym dopuszczeniu do Palestyny niewielkiej imigracji żydowskiej przy jednoczesnym szukaniu międzynarodowego rozwiązania kwestii żydowskiej. Ten plan wynika z dążności do podzielenia się z innymi państwami brzemieniem odpowiedzialności za problem, który praktycznie jest, przynajmniej w najbliższej przyszłości, nierozwiązalny. Fakt stałego odkładania deklaracji brytyjskiej w sprawie Palestyny, która miała być zresztą tylko wykładnikiem tymczasowej polityki, wskazuje, ile kłopotów mają politycy brytyjscy z tą sprawą. Wielka akcja sabotażowa, przeprowadzona w Palestynie w nocy na 1 listopada, trudności te jeszcze zwiększyła. Czynniki brytyjskie nie ukrywają, że tym razem akcja ta nie była dziełem jakiejś odosobnionej bandy terrorystów, ale czynem żydowskiej organizacji wojskowej, mającej oparcie w całym żydowstwie palestyńskim. Dowodem tego zresztą jasne wypowiedzi prasy hebrajskiej. Jest rzeczą widoczną, że politycy sjonistyczni, reprezentujący kierunek szukania ugody z Anglią, nie mają już wpływu w swym społeczeństwie. Ostatnia akcja miała w intencji jej inicjatorów przekonać koła brytyjskie, że jeżeli będą kontynuowały politykę Białej Księgi, to będą musiały zrezygnować z zamiaru ustanowienia w Palestynie potężnej brytyjskiej bazy wojskowej, broniącej całego Środkowego Wschodu i drogi do Indii. Radykalne elementy sjonistyczne chcą przekonać polityków brytyjskich, że tylko przy użyciu siły będą mogły uśmierzyć opór żydowski, i wierzą, że na to Anglia nie pójdzie. Nie ma żadnych wskaźników, pozwalających snuć przypuszczenia, jakie szanse ma Attlee, by przekonać Trumana o słuszności brytyjskich planów wobec Palestyny. Ostatnio polityka amerykańska robiła przecież wszystko, aby się od tych planów wyraźnie odciąć. Być może jednak w ramach ogólnego porozumienia uda się ustalić wspólny punkt widzenia i w tej sprawie. Byłoby to tym bardziej pożądane, że sprawa żydowska jest w rękach Sowietów narzędziem do podważania pozycji brytyjskiej. Z jednej strony bowiem organizują one na okupowanych przez siebie terenach pogromy Żydów, czem wzmacniają pęd bezdomnych mas żydowskich do Palestyny, z drugiej strony podsycają opór Arabów przeciw wszelkiej imigracji żydowskiej. W ostatnich tygodniach tę grę sowiecką można było na terenie Palestyny doskonale obserwować.

Ostatni punkt rokowań waszyngtońskich dotyczy spraw gospodarczych. Jeżeli nie dojdzie do porozumienia gospodarczego, to oba państwa znajdą się w dwóch rywalizujących ze sobą blokach ekonomicznych, co byłoby równoznaczne z niemożliwością trwałego między nimi porozumienia politycznego. Jeżeli rozmowy waszyngtońskie doprowadzą do ustalenia wspólnej polityki anglo-saskiej i jeżeli będzie wspólna nieustępliwa wola walki o urzeczywistnienie 12 punktów prez. Trumana, to znowu silny zabłyśnie płomyk nadziei, że świat może uniknąć stoczenia się w przepaść. Jeżeli rozmowy się rozbiją lub przyniosą w swym wyniku tylko nowe ustępstwa wobec Sowietów, to naprawdę mało będzie powodów do optymizmu.

- o o 0 o o -

PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

Polityka sowiecka

Propaganda sowiecka, mająca na celu ugruntowanie wpływów rosyjskich pod wszystkimi szerokościami geograficznymi, nie ustaje ani na jedną chwilę. Dociera również i na Środkowy Wschód, a w szczególności aktywna jest w Syrii. W Damaszku odbyło się zebranie towarzystwa przyjaciół Związku Sowieckiego. Na zebraniu obecni byli przedstawiciele świata kulturalnego syryjskiego. Ściany lokalu, w którym odbyło się zebranie, ozdobione były fotografiami ilustrującemi życie w Z.SSR.

Agitacyjna praca dzienników sowieckich na terenie Stanów Zjednoczonych zatacza coraz szersze kręgi. Ostatnio odbył się w Cleveland kongres kilkuset osób, które oświadczyły, iż przemawiają w imieniu miliona południowych Słowian, obywateli amerykańskich. Na kongresie tym wygłoszono mowy, ostro krytykujące politykę St.Zjednoczonych wobec Zw.Sowieckiego. Mowcy stwierdzali, iż jedynym przedstawicielem narodów południowo słowiańskich jest marszałek Tito.

Równocześnie z propagandą, zmierzającą do wsączania wszędzie sowieckich wpływów, prowadzona jest też prohibicyjna polityka w stosunku do wszelkich poglądów niesowieckich. Np. w przyszłym roku przewidywany jest kongres dziennikarzy w Londynie, na którym to zjeździe międzynarodowym rozpatrywana będzie sprawa wyłączenia z organizacji dziennikarskich dziennikarzy "faszystowskich" tj. poprostu niebolszewików.

W "wolnej" Jugosławii

W kampanii przedwyborczej ujawniło się poważne niezadowolenie ludności w Macedonii, przybierające charakter ruchu separatystycznego. Wśród rozczarowanych do reżimu Tito Macedończyków szerzy się idea niepodległości macedońskiej, jako niezależnego kraju pod protektoratem mocarstw zachodnich. Marszałek Tito usiłuje stłumić ten separatyzm i tłumaczy Macedończykom, że wszystkiemu są winne intrygi zagraniczne. A tymczasem sowietyzuje się całe życie kraju. Wprowadzona została 7-klasowa szkoła powszechna z programem nauczania, opartym na wzorach szkolnictwa sowieckiego. Usunięto z programu naukę religii oraz szeroko potraktowano historię Związku Sowieckiego. Nastroje opozycyjne wzrastają, a wyrazem ich jest pierwszy dziennik opozycyjny, który wydaje wdowa po znanym jugosłowiańskim działaczu politycznym Radiczu. Stosunek rządu warszawskiego do "nowej Jugosławii" jest braterski gdyż oba odnośne rządy są braćmi w sowietyzmie: według wiadomości z Belgradu Bierut, reprezentant Stalina w Warszawie, przyznał marszałkowi Tito, reprezentantowi Stalina w Belgradzie, krzyż Grunwaldu I klasy. Reprezentant Nr.II przyjął odznaczenie i wyraził swe podziękowanie reprezentantowi Nr.I.

W Bułgarii po radości smutek

W "Readers Digest" czytamy interesujący artykuł Charles Lanius'a, który widział, jak Rosjanie zajmowali Bułgarię i opisuje swe wrażenia.

Z początku była radość. Chłopi powiewali czerwonymi flagami, dość szerokie warstwy społeczeństwa wyobrażały sobie, że Rosjanie niosą wolność. Ale radość trwała krótko. Już w tydzień później okupacja rosyjska dała się poznać narodowi bułgarskiemu w całej swej wyrazistości, żelazne prawo totalizmu zaczęło rządzić w sposób bezwzględny, a tej dramatycznej rzeczywistości nie zdołał zmienić fakt, że - w tych pierwszych przynajmniej czasach - cały nacisk szedł pośrednio poprzez "front ojczyźniany", organizację "bezpartyjną", faworyzowaną przez Moskwę. W chwili dokonania tego zamachu na wolność narodu bułgarskiego komuniści liczyli nie więcej niż 5 % ogółu ludności. Większość mieszkańców, składająca się ze słowiańskich chłopów, jest wprawdzie tradycyjnie prorosyjska, ale zdecydowanie antykomunistyczna. Komuniści jednak objęli całą administrację cywilną, zwykli mordercy i złodzieje zostali wypuszczeni z więzień i wcieleni do milicji, "trybunał ludowy" skazał na śmierć 2 tys. osób i na więzienie 3 tys. osób niewygodnych dla władzy sowieckiej często tylko dlatego, że w przyszłości mogły stać się przywódcami opozycji. To też szybko zrodziła się silna reakcja Bułgarów przeciwko Sowietom i marionetkowemu rządowi i dziś nikt już nie ma złudzeń. Tak przedstawia swe spostrzeżenia bezstronny obserwator. Zaznacza on w końcu, że jak długo był w Bułgarii, tak długo nie mógł pisać uczciwych reportaży gdyż kraj jest odcięty od świata zewnętrznego kordonem wojsk sowieckich i sowiecką cenzurą.

Uzupełnijmy te informacje następującymi danymi. Kiedy " front ojczyźniany" objął władzę, skarb bułgarski był pusty. Postanowiono rozpisać "pożyczkę wolności". Ludzie uzbrojeni w karabiny maszynowe chodzili po domach, proponując podpisanie pożyczki. Każdy Bułgar musiał ją podpisać. Kraj jest rusyfikowany. Wprowadza się przeszkolenie polityczne do szkół, poza tym odbywa się "reedukacja politycznie nie-pewnych" nauczycieli. Nowo podręczniki są w sowieckim duchu, machina propagandowa działa na pełnych obrotach.

- o o o o o o -